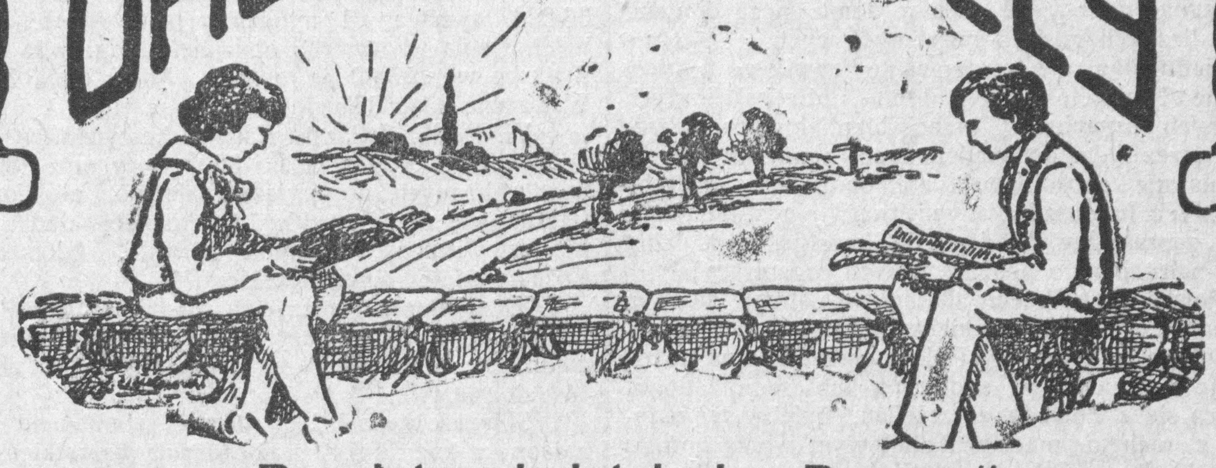
OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“.

Rok IV. Nowemiasto, dnia 8. lutego 1927. Nr. 6.

SZTANDAR.

Po krótkim boju i pobiciu wroga,
Około dworu szła powstańców droga.
Wybiegła pani, wioski tej dziedzica,
Gorączką uczuć palą się jej lica,
Wiedzie za rękę wysmukłe pacholę,
A gdy nadjechał wódz, tak mu powiada:
„I jabym z krwi mej ofiarę dać rada;
Na waszą wolę i na Bożą wolę
Zdaję tu syna!“ — Więc wódz na to: „Szkoda!
Jeszcze mi trochę chłopczyna za młoda“.
— „Nie mam starszego“ — rzekła pani smutnie;
A chłopak stanął i ostro i butnie,
I łza się kręci i iskrzą się oczy,
Więc po jagodach łza się matce stoczy,
A wódz powiada: — „Rozumiem, rozumiem,
I choć dziś z wami zapłakać nie umiem,
Bo opłakałem tej ziemi rozpacze,
I odkąd oręż podjąłem, nie płaczę...
Ale pojmuję co cię Matko boli,
I ciebie chłopcze, że nie chcesz niewoli.
Więc, matko Polko, niech Bóg płaci z nieba!
Nam trzeba stanąć dziś jeszcze daleko,
Za siódmą wioską i za drugą rzeką;
Dałaś mi syna, daj mym ludziom chleba,
Jego przeżegnaj a mnie podaj rękę,
I w imię Matki Polski weź podziękę.“
I ruszył orszak po krótkim spoczynku.
Syn wziął spłakaną chustkę w upominku,
I gdy się spostrzegł, do wodza powiada:
— „To chustka matki!“ — „Ha, to weź ją z sobą,
Niech ci opieką będzie i ozdobą!“

I rozpiął chłopcu kurtkę i sam złożył
Chustkę na sercu, i dzieciuch ochoczy
Już ani płakał, ani się nie trwożył,
Lecz jako w tęczę patrzył w wodza oczy.
„Most mi ten zerwać i bronić przeprawy!“
Skoczyli chłopcy, pozrywali dyle,
Razem z pierwszymi skoczy dzieciuch żwawy.
I poszedł w ogień. Strzelcy stoją w sile
I bronią mostu. Wtem chłopczyna pada
Tuż u stóp wodza i mienią się oczy;
Lecz ku wodzowi twarz zwrócona blada,
Choć krwi rumianej zdrój się z piersi toczy.
Wódz go poderwał a on mu powiada!
— „Ha, niechaj chustka matki nie przepada!“
Więc go zrozumiał, dobył chustkę żwawo,
Ale już była napół prawie krwawą.

— „Hej! ktoś mi mówił, nie mamy sztandaru!
Oto jest sztandar z łez i ze krwi daru!
Ha! to wasz sztandar biali i czerwoni!
Ze łzami matki, syna krew w pogoni.
Oto wasz sztandar i przy tym sztandarze,
Bóg wam stać każe i ja wam stać każę!“

Chłopak na ziemi pięknie się uśmiechał,
Ostatniem czuciem Polaka oddychał,
I w ręku wodza skonał niby święty...
I stał wódz nad nim żałością przejęty,
I rzekł po chwili: „Pochować poczciwie!
O! Matko, Polko! coś żegnała tkliwie
Syna twojego, tybyś tu umarła,
Albo na wieki łzy jak ja otarła.“

Chcesz Polski trzeźwej?

Zapisz się do organizacji przeciwalkoholowej!

Aby w Polsce trzeźwość zapanowała, trzeba zmienić przestarzałe poglądy o urojonych zaletach alkoholu, trzeba usunąć pokusy od picia w domu i poza domem, potrzeba licznych gospód bezalkoholowych. Tego nie dokona jednostka, nie wystarczą też chwilowe porywy szlachetne Komitetów. Ku temu potrzeba licznych i żywotnych organizacyj przeciwalkoholowych, kierowanych przez ludzi doświadczonych i roztropnych, znających historję i sposoby walki z alkoholizmem, potrzeba także stałych funduszów, aby się praca nigdy nie rwała. Dlatego zapraszamy każdego do szeregu i podajemy warunki należenia do poszczególnych organizacyj:

I. Polska Liga Przeciwalkoholowa istnieje od roku 1922, ma przeszło 500 członków w całej Polsce, przyjmuje każdego pełnoletniego Polaka-chrześcijanina, każdą instytucję i organizację społeczną lub samorządową, składającą się z Polaków-chrześcijan, byleby sympatyzowała z ruchem przeciwalkoholowym i była gotowa opłacać składkę. Od jednostek nie wymaga się osobistej abstynencji, tylko wzorowego życia trzeźwego i przestrzegania ustawy przeciwalkoholowej. Składka dla jednostek wynosi 1.50 zł kwartalnie, dla stowarzyszeń 15 zł rocznie, dla instytucyj społecznych i samorządowych 30 zł rocznie; za to odbierają członkowie bezpłatnie jedyny w Polsce miesięcznik przeciwalkoholowy „Świt". Członkowie stają się dożywotnimi, jeśli wpłacą jednorazowo 100 zł, organizacje 200 zł, instytucje 500 zł. Adres centrali: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 1.

II. Związek Katolików Abstynentów „Wyzwolenie" istnieje od r. 1905, ma 29 stowarzyszeń i 1500 członków ze sfer ludowych i mieszczańskich, przyjmuje katolików od 14 roku życia począwszy i wymaga zobowiązania do wstrzemięźliwości od wszystkich napojów alkoholowych. Składka miesięczna wynosi zwykle 50 gr, z czego przypada dla centrali 30 gr na administrację i „Świt". Adres centrali jak wyżej; sekretarjat okręgowy na Śląsku: Katowice, ul. Warszawska 60.

III. Związek Bractw Wstrzemięźliwości (w stadjum organizacji). Bractwa Trzeźwości lub Wstrzemięźliwości są rozsiane po całej Polsce i wymagają od kandydatów złożenia uroczystej obietnicy wobec kapłana w kościele, iż nie będą wcale używać wódek, koniaków, likierów i innych napojów „palonych", a piwa, wina i t. p. używać będą z wielkiem umiarkowaniem. Adres Związku jak wyżej; Związek istnieje dla archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej.

IV. Filarecki Związek Elsów. Stowarzyszenie założone w r. 1902 pod nazwą „Eleusis" obejmuje całą Polskę.

Celem Stowarzyszenia jest: udoskonalenie życia narodowego w duchu Chrystusowym, w myśl nauki wieszczów i wielkich nauczycieli narodu i ludzkości, na gruncie Kościoła katolickiego. Jednym ze środków jest: h) walki i popieranie walki z alkoholizmem.

Na członka może być przyjętą na mocy zaufania i bliższej znajomości każda osoba (mężczyzna i kobieta) pełnoletnia, narodowości polskiej, należąca do Kościoła katolickiego, jeśli już jest abstynentem od napojów alkoholowych, tytoniu i wszelkich narkotyków oraz gier hazardowych i prowadzi życie moralnie czyste, jeżeli decyduje się w życiu swem realizować ideały Stowarzyszenia i te ideały szerzyć w polskiem społeczeństwie. Adres Zarządu Głównego: prof. Roman Gierczyński, Rogoźno, ul. Wielkopoznańska 263 — Wielkopolska.

V. Związek Harcerstwa Polskiego liczy członków 36.000, wymaga od młodzieży abstynencji, dąży do wychowania wzorowych obywateli. Pogłówne na rzecz Związku wynosi 60 gr rocznie. Adres biura Związku: Warszawa, Aleja Ujazdowska 37, m. 12.

VI. Polski Związek Księży Abstynentów istnieje od r. 1902 i liczy przeszło 300 księży oraz 250 kleryków zbliżonych do związku ideowo, nie formalnie. Członkowie płacą zwykle 10 zł rocznej składki, w czem już jest wliczony abonament „Świtu". Adres centrali: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 1.

VII. Związek Nauczycieli Abstynentów w Poznaniu istnieje od r. 1924, liczy w Poznańskiem przeszło 50 członków; w innych okręgach szkolnych jest abstynentów drugie tyle.

Składka wynosi 2 zł rocznie, abonament „Świtu" zniżony w kwocie 2,40 zł obowiązuje wszystkich. Adres jak wyżej.

VIII. Związek Akademików Abstynentów w Poznaniu i Krakowie istnieje od roku 1925, liczy około 50 członków. Składka jest bardzo niska.

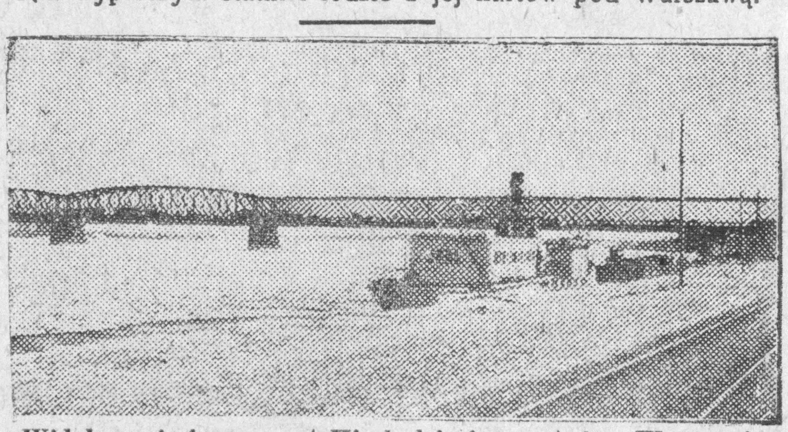
IX. Koła młodzieży pozaszkolnej istnieją coraz liczniej w ramach katolickich stowarzyszeń młodzieży męskiej i żeńskiej. Koła młodzieży gimnazjalnej i seminaryjnej, rozproszone po całej Polsce (jest ich kilkanaście) utrzymują kontakt z centralą w Poznaniu i korzystają ze zniżki w abonamencie „Świt" i z rabatu 10 procent przy zakupie druków.

Raz tylko djabła wpuść do twego domu,
A raj ci w piekło zamieni. Fr. Morawski.

Królowa naszych rzek w pętach lodowych.



Kra wypłoszyła statki i łodzie z jej nurtów pod Warszawą.



Widok w zimie na most Kierbedzia i przystań w Warszawie.

Jan Zacharjasiewicz.

CZERWONA CZAPKA.

POWIEŚĆ W SKRÓCENIU.

(Ciąg dalszy).

9.

Order i awans nadeszły prędko. Pan nadkomisarz spokojnie teraz myślał o przyszłości i mówił nieraz do żony, że w policji wyborne jest pole dla zasług u rządu.

Czerwoną czapkę schował wraz z orderem do najdroższej kryjówki i uważał ją za cenną pamiątkę.

— Gdyby nie ona, byłbym biednym komisarzem — jeszcze długo mawiał nieraz — przez nią doszedłem do zaszczytu i awansu.

Hermanek z wszystkich zabawek najbardziej lubił także tę czerwoną czapkę. Ojciec nie dawał mu jej często, lecz nakazywał dla niej uszanowanie, ale chłopię nie wiele rozumiejąc, dla czego czapka ta tak dla ojca droga, napierał się jej codziennie.

Półtora roku minęło od tej pory.

Pana nadkomisarza czekał znowu awans, w tym celu więc musiał pojechać do Lwowa. Przybył z radością i nadzieją lepszej doli, a układał i rail wielkie plany.

We Lwowie zauważył jakąś dziwną zmianę. Smutek i przygnębienie malowało się na twarzach przechodniów. W kawiarni sługa, Niemiec z rodu, nie przyniósł jakby należało pospiesznie kawy, a o bułkach wcale zapomniał.

Skarcił go za to pan komisarz, a kelner rzekł ponuro:

— E! bo pan nie wie, że koło kryminału zbudowano rusztowanie i będą czytać dekrety śmierci.

— A cóż to ma do tego, że dajesz mi złą kawę bez bułek!

— Ba! — odparł Niemiec — gdyby to wieszali złodzieja lub rozbójnika, ale takich...

— Kto jest winien, to wszystko jedno, czy kradł czy zabijał, czy co innego robił.

— Co pan mówi? Wszak to polskich panów będą wieszać! Przecież oni nie są rozbójnicy!

Zły i zniecierpliwiony wyszedł pan nadkomisarz z kawiarni. Na twarzy spotykał ludzi zasmuconych i pochmurnych, szli wszyscy na ulicę Halicką. Poszedł i on za nimi. Przed samym sądem kryminalnym obaczył wystawione wysokie rusztowanie.

Spoglądając na nie pan nadkomisarz, uczuł jakieś niezadowolenie. Zdawało mu się, że tłum ze łzą w oku patrzący na szubienicę, ma w wejrzeniu dla niego nienawiść i zemstę, zdawało mu się, że tu gdzieś bodaj jedna deska jego ręką przybita.

Gdy tak dumał, głuchy szmer powstał w zgromadzonym tłumie. Powiadają, że kiedy w dziewiczych lasach Ameryki ma być burza, to naprzód da się słyszeć jakby jakieś głuche, przytłumione westchnienie. Jest to nieznaczne prawie drżenie miljona liści na drzewach

Być może, że w tej chwili zadrżały w tym tłumie tysiące serc i sprawiły ten dziwny szmer.

Na rusztowaniu ukazał się człowiek w podwójnych na rękach kajdanach.

Szmer tłumu, który tego człowieka powitał, ustał teraz i nastała cisza grobowa. Cisza ta była straszna, ponura, straszliwa od gromu nieba — zda się, naród cały skamieniał na widok człowieka skazanego na śmierć za miłość ojczyzny!

Urzędnik sądowy rozpoczął czytanie wyroku.

Obwiniony, skazany na śmierć, był to mężczyzna w średnim wieku. Głowę miał łysą, na twarzy malował się spokój i jakieś dziwne zadowolenie. Nazywał się Teofil Wiśniowski.

Wyszedł drugi, także skazany na śmierć. Był to Kapuściński.

Lud zebrany tłumie począł znów szemrać i narzekać; wykonanie śmierci miało za chwilę nastąpić; pan oberkomisarz uciekł stamtąd. Błąkał po mieście, jak nie swój, interesu nie załatwił, stracił dwa dni, a był w coraz gorszym humorze.

Awansu nie otrzymał, a wspomnienie szubienicy i czytanie wyroku śmierci trapiło go, jak mara złowroga. Czyżby on także przyczynił się do śmierci tych ludzi? Kto wie — te papiery, które oddał staroście kto wie, co zawierały... Ale cóż o tem myśleć.

10.

Przemijały lata. Pan nadkomisarz żył szczęśliwy i cieszył się, że jego Hermanek rósł na dzielnego chłopca. Uczył się znakomicie, dostawał ciągle nagrody za pilność, a nauczyciele przepowiadali mu wielką przyszłość. Raz tylko był pan nadkomisarz ze syna niezadowolony. Wracając z biura, obaczył go w ogrodzie, bawiącego się z wieloma chłopakami, a miał na głowie tę czerwoną czapkę, którą nie wiedzieć jakim sposobem wyciągnął z komody. Chłopiec dowodził oddziałem wojska i prowadził ich na bój z nieprzyjacielem. Pan nadkomisarz zawołał chłopca, ostro skrzyczał i zakazał podobnej zabawy, ale Hermanek rzekł:

— Proszę ojca, mnie chłopcy sami ogłosili jako dowódcę powstania.

Ojciec kazał chłopcu milczeć, czerwoną czapkę schować w najdalszy kąt i zakazał o niej wspominać.

Czas mijał, pan komisarz został radcą.

Szczęście jego dochodziło do zenitu. Cieszył się swojem powodzeniem i synem, który stawał się młodzieńcem pełnym nadziei. Był to istotnie chłopak piękny, zdolny i poczciwy, a ulubieniec wszystkich kolegów. Nazywano go nawet poetą bo nieraz wcale ładne pisał wierszyki. Raz znalazł ojciec w jego tece wierszyk, przeczytał go parę razy i był pewny, że jest pisany do panny Miny, córki znacznego urzędnika, Niemca, którą Herman bardzo lubił i od lat najmłodszych uważał za towarzyszkę swych zabaw. Pan radca nawet zaniósł ten wiersz pannie, a ta z rumieńcem wstydu przeczytawszy go, schowała do szkatułki, gdzie były najdroższe pamiątki.

Herman pisał:

— I gdzież ty jesteś wielka i święta!
Któż twe boleści i łzy spamięta!
Dawniej miecz Boga miałaś u boku,
Dzisiaj... bezbronna... tylko łzę w oku!
A choć łzy twoje boleść przynoszą,
Jabym tę łezkę wypił z rozkoszą!....

Nie mógł wprawdzie zrozumieć dobrze pan radca, dla czego Hermanek do Miny pisze o tem, iż miała dawniej miecz przy boku, a dziś jest bezbronną, lecz nie zastanawiał się wiele i cieszył, że chłopak ładną dziewczynkę pokochał.

Kochanką zaś Hermana zaczynała być biedna Polska, nieszczęśliwa, skołatana, krwią zbryzgana... w dziecięciu tem budziły się uczucia inne, jak te, o których ojciec myślał, bo też ta ziemia nasza ma ten urok w sobie, że nawet obce dzieci szanuje i przywiązuje do siebie, jako prawdziwa ojczyzna. (C. d. n.)

Nie byłoby grzazów, żebyście wcześniej pomyśleli o naprawie. Seweryn Goszczyński.



Trzej sportowcy—narciarze,

którzy w Pontresinie (Szwajcarja) okryli sławą imię Polski.

Od lewej Krzeptowski, Sieczka i Żytkowicz.

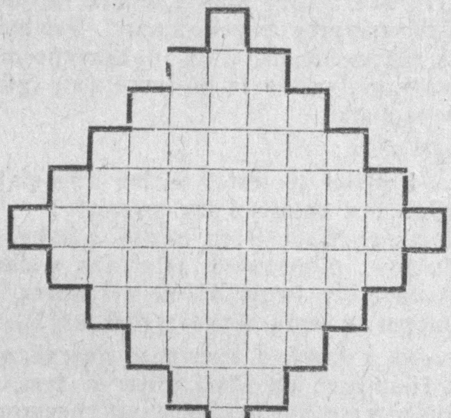
Osobliwy rekord.

Zapewnie nikt sobie nie wyobraża, ile czasu potrzeba w wielkim zakładzie na kompletne zmontowanie i urządzenie zwykłego wozu automobilowego. Próbę taką urządzono (oczywiście w Ameryce!) w warsztatach jednej z największych fabryk automobilowych Stanów Zjednoczonych.

Grupka robotników specjalistów próbowała postawić rekord szybkości w zmontowaniu wozu pod ścisłą kontrolą. Z dokonanej pracy sporządzono odnośny akt opatrzony podpisami świadków. Okazało się, że potrzeba 11 minut i 40 sekund do przygotowania zwykłego pojazdu gotowego do użytku. Jest to rekord czasowy, w konstrukcji wozów automobilowych, jakiego do dziś nie pokonano.

Łamigłówka

ułożył „Grubasek".



Nazwisko poety polskiego pionowo i poziomo.

1. Spółgłoska.
2. Roślina włókiennicza.
3. Inaczej skaleczeni.
4. Imię żeńskie.
5. Imię żeńskie.
6. Poeta polski.
7. Góry w Azji.
8. Rzemieślnik.
9. Ozdoba ogrodu.
10. Zwierzę należące do rodziny kotów.
11. Spółgłoska.

Logogryf

uł. „Wilk morski" z Nowegomiasta.

Z podanych sylab ułożyć 15 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół, utworzą pseudonim, imię i nazwisko poety polskiego, końcowe zaś, czytane z dołu do góry, jego utwór.

Znaczenie wyrazów:

1. Miasto historyczne w Polsce.
2. Miasto we Włoszech.
3. Prześladowca Polaków.
4. Jeden z uczni Pana Jezusa.
5. Wykrzyknik, wyraż. niechęć.
6. Gatunek ryby.
7. Wąwoz w Grecji.
8. Chrześcijanie wschodnio-polscy.
9. Rzeka w Europie.
10. Utwór Platona.
11. Rzeka w Polsce.
12. Hetman polski.
13. Srogi gubernator rosyjski na Litwie.
14. Rzeka we Włoszech.
15. Przylądek w Europie.

Sylaby: A, ar, au, bis, bro, c, ci, cki, ców, d, gie, jew, k, ka, kra, le, ma, ma, mo, mu, n, n, na, ni, no, noi, o, oj, ot, p, p, p, pi, po, po, ra, ra, re, reg, ru, s, sa, so, stół, t, te, ter, to, to, to, u, w, z.

Rozwiązanie łamigłówki kratkowej z Nr. 52.

1. Europa 3. Dniestr 5 Faraon
2. Adwent 4. Persja 6 Londyn

Edison

nadesłali: „Arab", „Balladyna" z Nowegomiasta, „Chochlik" z Wąbrzeźna, „Jagienka", Antoni Mejka z Wielk. Bałówek, „Markiz" z Brodnicy, „Maur" ze Świecia, Marja Płotkówna z Mikołajk, „Pogromca boa z Australji", „Ryś", i „Sfinka" z Lubawy, „Wilk morski" z Nowegomiasta, „Zulu" z Lubawy.

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 52.

1. Jang-tse-kiang	5. Fenicja	9 Issyk-kul
2. Omsk	6 Wiktorja	10. Cypryś
3 Zanzybar	7. Y	11. Koła
4. Ekwador	8. Bawół	12. Ignacy

nadesłali: „Aligator", „Arab" z Nowegomiasta, „Gazella" z Wąbrzeźna, „Liljana" z Nowegomiasta, „Pogromca boa z Australji", „Ryś" z Lubawy, „Weteran" ze Świecia, „Wilk morski" z Nowegomiasta, „Zulu" z Lubawy.

Rozwiązanie wizytówek z Nr. 52.

Budowniczy

Podporucznik

nadesłali: „Balladyna" z Nowegomiasta, „Boer" z Wąbrzeźna, „Jagienka", Antoni Mejka z Wielk. Bałówek, „Kirgiz" z pod Lubawy, „Pogromca boa z Australji", „Ryś", „Sfinka" z Lubawy, „Wilk morski" z Nowegomiasta, „Zulu" z Lubawy".

Odpowiedź.

Pensjonarka: Czy prawda, że pan profesor jest synem ubogiego pastucha?

Profesor: Naturalnie — jeszcze do tej pory same gąski pasę.